

# Przedwornik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 65

L

Rok 66

Środa, dnia 18 marca 1936

## Zdradziecka i antypaństwowa ulotka na Pomorzu

### Przyczynek do pokojowych wynurzeń kanclerza Rzeszy

Gdy Hitler w swoich przemówieniach demaskuje dwulicowość i perfidję Sowietów, które z jednej strony nagwałt wciskają się do Europy, do jej koncertu politycznego usiłując zdobyć dla siebie zaufanie, na zasadzie równych z równymi, a z drugiej strony komintern na tę Europę „burżuazyjną” ciska gromy i stara się ją zburzyć drogą „rewolucji światowej”, to stanowisku kanclerza Rzeszy nie można odmówić słuszności.

Istotnie ta dwutorowość polityki międzynarodowej Sowietów kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwa i nie godzi się w żadnym wypadku z podstawowymi zasadami cywilizacji i zwyczajami zachodnio-europejskich stosunków między narodami i państwami.

Jednakże współczesne Niemcy, namiętnie zwalczające dwulicową politykę Sowietów i występująca rzekomo w obronie zachodniej cywilizacji, śmieją się twierdzić, w praktyce politycznej niczem się od nich nie różnią. Przeciwnie, fakty wskazują, że polityka niemiecka, podobnie jak sowiecka, ma dwa oblicza. Jedną reprezentuje wielki mag — Hitler, który urbi et urbi deklamuje o „anielskiej” pokojowości Niemiec i proponuje wszystkim sąsiadom niemal wieczysty pokój, drugą reprezentuje niejako „sztab do specjalnych poruczeń”, który bez ogródek organizuje niemczyznę w sąsiednich państwach, stwarzając dla niej miraż bliskiego „wyzwolenia” i połączenia z Rzeszą.

Tego rodzaju robota, stwarzająca wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie, przede wszystkim z niesłychanym nakładem środków prowadzona jest na terenie Polski, na terenie jej ziem zachodnich. Dowodem tego niezbitym są ostatnie wydarzenia na Śląsku, gdzie władze pomimo istniejącego kursu „przyjaźni polsko-niemieckiej” zmuszone były rozwiązać partię młodo-niemiecką ze względu na bezpieczeństwo państwa. Są to już fakty aż nadto wystarczające do stwierdzenia, że poprawność polsko-niemieckich stosunków oparta jest na złudzeniach, na pozorach, którym towarzyszy krecia i podziemna robota wewnątrz naszego państwa, robota, zasługująca na miano zdradzieckiej i antypaństwowej. Bo czemu innym być może poniżej przytoczona ulotka, którą Niemcy w Polsce masowo kolportują w Poznańskiem i na Pomorzu?

Tekst podajemy za „Słowem Pomorskim”. Oto on:

„Obudźcie się Niemcy w Polsce! Mogę Wam to powiedzieć, że godzina wolności niedługo już zawita. Poznaniu, Poznaniu, przysięgamy Ci do śmierci: niezadługo już na Twoim ratuszu powiewać będzie sztandar czarno-biało-czerwony. Poznaniu, Poznaniu, jak bardzo mnie serce boli, gdy na wieży ratusza Twego widzę orła białego. Bydgoszczy, Bydgoszczy, świątynio kultury niemieckiej, stಾನiesz się znowu miastem niemieckim, może nawet już po kilku tygodniach.

Toruniu, o Toruniu, nie trać cierpliwości, jeszcze nie zginął. Tyś temu nie winien. Grudziądzu, Grudziądzu, — miasto honoru niemieckiego — niezadługo będziesz znowu niemieckim miastem wraz z twierdzą twą, Courbiere. Hitlerze, Hitlerze — o przyjdź i uwolnij nas — my Ci pomożemy — partja młodo-niemiecka. A gdy nasz piękny Adolf nadejdzie w swych bryczesach — niezadługo również Śląsk, Prusy Zachodnie i Poznań powrócą do Rzeszy Niemieckiej.”

Przyzwyczajiliśmy się patrzeć na poruszone tu sprawy spokojnie. Jednakże to, co partja młodo-niemiecka

zdobyła się w tej ulotce, zmusza nas do ostrej i zdecydowanej reakcji. Dłużej nie może ani społeczeństwo polskie, ani też rząd polski przypatrywać się obojętnie bez wyciągnięcia ostatecznych konsekwencji z tych bezprzykładowych nawoływań i propagandy, która już bez obłonek bije i zagraża całości naszego państwa.

Konsekwencje te nie tylko muszą się ujawnić w odpowiednich zarządzeniach wewnątrz państwa, ale winny znaleźć swój wyraz także na terenie stosunku między Polską a Niemcami. Nie do pomyślenia bowiem jest, żeby taka propaganda odbywała się bez wpływu z poza granic naszego państwa.

Polska winna wyraźnie dać Berli-

nowi do zrozumienia, że to, co wyczyniają Niemcy w Polsce, rażąco klóci się z pięknymi oświadczeniami kanclerza. Stwierdzamy, że zarówno państwo niemieckie, jak i Niemcy zamieszkujący na ziemiach polskich muszą zrozumieć, iż Polska nie jest jakąś kolonią, w której obce agentury mogą uprawiać bezmyślne harce, że Polska znajdzie w sobie tyle siły, by złamać łeb hydrze. Jeżeli kanclerz Rzeszy mówi, że Niemcy nie będą nigdy murzynem narodów, to my oświadczamy wszem wobec i każdemu z osobna, że Polska tembardziej nie będzie nigdy murzynem zachłannych i zaborczych Niemiec.

Mamy bowiem równe prawo do bytu i rozwoju.

## Nad Londynem zbierają się chmury

Niemcy chcą wziąć udział w obradach Ligi Narodów, ale stawiają warunki — Stanowczy odpowiedź Francji — Dodatkowe „wyjaśnienie” rządu Rzeszy — Skomplikowana sytuacja

Berlin. (Tel. wł.) W odpowiedzi na zaproszenie, wystosowane przez generalnego sekretarza Ligi Narodów do rządu Rzeszy, o wzięcie udziału w naradach Ligi, minister spraw zagranicznych Rzeszy Neurath m. in. odpowiedział, że „rząd Rzeszy może wziąć udział w obradach tylko wówczas, jeżeli uzyska pewność, iż odnośne mo-

carstwa gotowe są w najszybszym czasie podjąć rokowania nad propozycjami niemieckimi”. W związku z tem premier Flandin oświadczył przedstawicielom prasy francuskiej, że w żadnym wypadku nie zgodzi się na rokowanie z Niemcami na podstawie żądań Hitlera. Francja raczej opuści Londyn, aniżeli zgodzi się na takie

pertraktacje.

Poglądy gabinetu brytyjskiego na odpowiedź Hitlera zawierają szereg zastrzeżeń. Rząd angielski odpowiedział niemiecką jest rozczarowany.

Londyn. (PAT.) W tekście telegramu ministra spraw zagranicznych Rzeszy v. Neuratha, wystosowanego w odpowiedzi na zaproszenie do wzięcia udziału w obradach rady Ligi znajdował się ustęp następujący:

„Rząd niemiecki wzięcie udziału w obradach Ligi tylko wówczas, gdy otrzyma zapewnienie, że mocarstwa gotowe są niebawem nawiązać rokowania w sprawie propozycji kanclerza Rzeszy.

Słowo „niebawem” w tekście niemieckim wyrażone było jako „alsbald”. Słowo to zostało w tekście francuskim i angielskim przetłumaczone jako „natchmiast”. Dziś rząd niemiecki oficjalnie powiadomił rząd brytyjski, że tłumaczenie słowa „alsbald” w tekstach angielskim i francuskim jako „natchmiast” jest błędne. Według oficjalnej interpretacji niemieckiej, słowo „alsbald” oznacza „w swoim czasie”. W oficjalnych kołach brytyjskich nie przywiązują wagi istotnej do tej wyjaśniającej interpretacji niemieckiej. Rzecznik rządu brytyjskiego zaznaczył, że sprawą istotną nie jest kwestja terminu rozpoczęcia ewentualnych rokowań, lecz junctim wysunięte przez Niemcy pomiędzy udziałem w obradach Ligi a rokowaniami. Rzecznik rządu brytyjskiego przyznał jednak, że rząd niemiecki przez swą oficjalną interpretację spowodował w pewnej mierze psychologiczne złagodzenie sytuacji.

Londyn. (PAT.) Według Reutera w kołach Ligi Narodów uważają, że sytuacja się komplikuje.

## Gen. Rydz-Śmigły jedzie do Paryża?

Sensacyjne doniesienie warszawskiego korespondenta „Temps'a”

Warszawa. (Tel. wł.) Warszawski korespondent „Temps”, pisma, reprezentującego opinię francuskiego min. spraw zagranicznych, donosi, iż naczelny wódz armji polskiej, generał Edward Rydz-Śmigły, nosi się z zamiarem przyjazdu do Francji. Wedle

wszelkiego prawdopodobieństwa podróż ta zostanie zrealizowana w najbliższym czasie, możliwie nawet jeszcze na wiosnę.

Należy odczekać potwierdzenia tej wiadomości.

## Koniec komunizmu w Rumunji

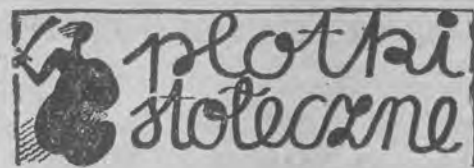
Rząd rozwiąże organizacje komunistyczne i ligi antyfaszystowskie

Bukareszt. (PAT.) Naskutek wypadków zaszłych w dniach ostatnich i rewelacji poczynionych w izbie deputowanych przez postać narodowo-chrześcijańskiego Gogę, na temat działalności organizacji komunistycznych i lig antyfaszystowskich, rząd

postanowił organizacje te rozwiązać.

Ogłoszenie tego rozporządzenia, którego wykonanie z racji istniejącego stanu wojennego powierzone zostanie władzom wojskowym, nastąpi za parę dni.





15 marca

Prasa sowiecka donosi, że sowieckie wydawnictwo państwowe p. t. „Literatura Piękna“ w Leningradzie wydało tłumaczenie głośnej powieści Jalu Kurka „Grypa szaleje w Naprawie“. Dziennik „Trud“ podał przed paru dniami recenzję z powieści i specjalnie podniósł, że „zasługują na przekład w języku ukraińskim i białoruskim, powieść bowiem będzie czytana ze specjalnym zainteresowaniem w naszych bratnich republikach, sąsiadujących z Polską“.

Jalu Kurek nie jest komunistą, ani tembardziej nie miał nigdy zamiaru pisać, co by się stało czynnikiem wrogiej nam propagandy. Głośne były swego czasu wydane, pełne żywego patriotyzmu „Hymny o Rzeczypospolitej“ i inne poezje, wyrażające najwyższe zespoleenie autora z pragnieniami, dążeniami i uczuciami narodu. A „Grypa“, która wprawdzie przyniosła mu rozgłos imienia i nagrodę młodych Akademii Literatury, spowodowała tyle sprzecznych opinii i tyle protestów, z których najbardziej dotkliwe dla autora jest stanowisko krakowskiej kurji biskupiej.

Teraz przychodzi zgola niewczesne uznanie ze strony wschodniego sąsiada. Jalu Kurek zapewne nie będzie z takich recenzji zadowolony.

\*

Niewiele wiemy, co o nas myślą i co o nas mówią. Nawet p. Radziwił stwierdził, że jeżeli chcemy wiedzieć, co sądzą zagranicą o Polsce, a nawet, co się w Polsce dzieje, trzeba czytać pisma zagraniczne.

Właśnie bawi w Polsce specjalny delegat „Tempsa“. Bawi równocześnie w przejeździe do Moskwy jeden z dyrektorów tego dziennika, bardzo podejmowany przez czynniki oficjalne nasze i francuskie. Pojawiło się w „Tempisie“ ostatnio kilka korespondencji, oświetlających sytuację w Polsce i przepojonych optymizmem w ocenie wzajemnego zbliżenia. Teraz świeżo pismo to donosi, że należy oczekiwać wzmocnienia się sojuszu polsko-francuskiego w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej, wojskowej — czego objawem ma być spodziewana późniejsza wiosna lub latem podróż gen. Rydzas-Śmigłego do Paryża.

A u nas, w kraju, o tem ani sły- chu, ani dychu. Konspirujemy siebie samych przed sobą. Ale taka konspiracja nie przyda się nikomu, skoro wszystko zostanie ujawnione z innej strony...

\*

Tak się ujawniły w Senacie bardzo silne nieporozumienia w obozie rządowym na tle oceny położenia gospodarczego. Mowa referenta generalnego, p. Kozłowskiego, byłego premiera, była przyjęta przez rząd i słuchaczy, jako atak na wicepremiera Kwiatkowskiego, który w sferach „pułkownikowskich“ nie ma uznania ani sympatii. To też, nie bez słuszności, potraktowano wystąpienie p. Kozłowskiego, jako atak „pułkowników“. Niezrozumiałe były rewelacje p. Kozłowskiego, iż pod koniec rządów p. Sławka nastąpiła ucieczka od złota, opanowana zaraz przez nowy gabinet.

Ta rewelacja kłóciła się z inną tezą b. premiera, że program finansowo-gospodarczy rządów pomajowych jest stale jednolity, a rady p. Kozłowskiego dla p. Kwiatkowskiego były faktycznym wyrażeniem zastrzeżeń przeciw jego polityce gospodarczej, zastrzeżeń, wypływających z niewiary do jego osoby.

\*

To też reakcja p. Kwiatkowskiego była niezwykle silna, a tem osobliwsza, że wygłoszona w parlamencie, chcąc zachowywać formy i „nowe obyczaje“, wygłoszona we własnym obozie, a tonem swoim tak agresywna, że przypominająca wystąpienia w klasycznych parlamentach, gdzie się zmagają najwięksi przeciwnicy. Stwierdzenie dysproporcji między marsz. Piłsudskim a p. Kozłowskim było tak ostre, że były premier musiał wewnątrz zakiepić silnym gniewem i wzburzeniem. A potem potraktowanie jego wystąpień, jako demagogicznych, było wręcz zabójcze.

Prasa „prorządowa“ pragnie przesłiznąć się poprzez cały incydent, bo przeciw wicepremierowi wystąpić nie może, a przyznać porażki „pułkownikowskiej“ nie chce.

WARSZAWIANIN

## List z Zakopanego

# Zakopiańskie niedźwiedzie

Zakopane, w marcu  
W Zakopanem niema menażerji, ani nawet cyrku, ale niedźwiedzie są. Zwyczajnie — ktoś, tak jak pewien obóz w kraju — bierze człowieka i robi z niego — świnię, przepraszam! — niedźwiedzia.

O ile ten ostatni z bekiem oddaje najczęściej „niedźwiedzią“ przysługę, o tyle zakopiańskie przynoszą tylko korzyści, pomagają bowiem garować ulicznym fotografom i stanowią wcale

stosowną dekorację do różnych ceper- skich — twarzy.

Często takie „bydlę“ sroży się na gościa, jak „sanator“ — na „endeka“, za chwilę, gdy szal minie, czuli się do niego, jak do ustawy o uboju rytual- nych. Innemu, kłapiąc kłamy, poma- ga jechać chudą szkapą, jak ustawą o oddłużeniu. A już warto widzieć, jak ochotnie mizdrzy się do panienek, zupełnie, jak „sanacja“ do Z. M. N-u, przed wyborami oczywiście.

To wszystko bez żadnej dopłaty do każdej „lajki“ ku ucieście ceprów i ce- przątek. Niech wiedzą, że Zakopane o nich dba — śnieg w górach można oglądać z okna mieszkania choćby, Beduinów i Abisyńczyków. W każdym niemal sklepie, a niedźwiedzi wprost na ulicach, osiem coś ich naliczyłem; polarne też były. To dowodzi, że wła-

## Echa zająć w Przytyku

Protest okolicznych włościan przeciw wystąpieniu żydow- skiego senatora w Senacie

Radom. (Tel. wł.). W związku z niesłychanym wystąpieniem żydow- skiego sen. prof. Schorra w Senacie przeciwko ludności polskiej w Przyty- ku i okolicy, w którym to przemówie- niu sen. Schorr oskarżył ludność chrześcijańską o wywołanie krwa- wych zająć w Przytyku, otrzymaliśmy zbiorowy protest, podpisany przez włościan, świadków tych zająć. W proce- sie tym podpisani oświadczają, że „sprawę zająć może obiektywnie wy-

jaśnić tylko śledztwo, a sugestje sen. Schorra, pozbawione podstaw faktycz- nych nie są w stanie zmienić prawdy, że ludność chrześcijańska Przytyku i okolicy za zająćia te nie ponosi żadnej odpowiedzialności.“

Tyle protest naszych informatorów. Od siebie dodajemy, że śledztwo w sprawie zająć w Przytyku jest już na ukończeniu. Nie wątpimy, że wyniki śledztwa podane zostaną do wiadomo- ści publicznej.

## Pamiętna rocznica Pabjanic

Rok temu w wyniku akcji komunistów połała się niewinna krew ofiar Polaków



Pomnik i mogiły robotników, którzy polegli w dniu 17 marca 1933 roku, w czasie czterotygodniowego strajku włóknarzy. Pomnik wystawili poległym robotnicy-włóknarze.

Pabjanice, w marcu.

W dniu 17 marca r. b. upływa peł- ne trzy lata od tragicznych w skut- kach wypadków pabjanickich, w związku z akcją strajkową włóknia- rzy, trwającą cztery tygodnie, która prowadzona była, jak przewód sądowy niezbić wykazał, przez Żydów komu- nistów. W wyniku tych zająć połała się na rogu ulic: Krótkiej i Moniuszki krew robotnika polskiego. Oto pięć o- fiar pamiętnych wypadków: Józef So- kołowski, lat 30, Stefan Sitkiewicz, lat 42, Zygmunt Berlak, lat 21, Stefan Żuchowski, lat 38 i Herman Pusz, lat 28.

W pamiętnym dniu 17 marca 1933 roku, w godzinach popołudniowych, po odbytych wiecu przy ul. Bagatela — twierdzy socjalistycznej, gdzie do lic- znie zebranych robotników strajkują- cych przemawiali liderzy socjali- styczni, a po nich podburzyli tłum prowodyrzy komunistyczni i Żydzi do czynnej walki. — Uformował się pochód, na czele którego szli komuni- ści i Żydzi. Pochód zdążył ulicą Fa- bryczną do ul. Zachodniej, gdzie po- dzielił się na dwie części. Druga część robotników udała się prosto Fabrycz- ną do Moniuszki. Przy zbiegu ul. Kró- tkiej pochód ponownie się zszedł. Tu właśnie na samym rogu rozegrał się krwawy akt tragedji, która zakończy- ła się śmiercią Polaków. Żydzi komu- niści uciekli, jak zwykła z pola, walki, natomiast podburzeni przez nich Pola- cy poszli odważnie na ostre bagnety.

W imię czyjej sprawy — zapytujemy?

Pabjanice w dniu tej tragicznej rocznicy uczciły pamięć tych pięciu nieszczęśliwych Polaków. Śmierć ich niechaj będzie przestrożą dla tych wszystkich, którzy nie zdają sobie sprawy, jak straszny posiew niesie ze sobą komunizm.

Przykład pabjanicki niech będzie dla nas nauką na przyszłość.



Dom przy ul. Moniuszki (róg Krótkiej), obok którego zaczęły się zająćia w dniu 17 marca 1933 roku.



„Niedźwiedź w Zakopanem“...

że dbają nie tylko o „minimum egzy- stencji“... dla swoich... i przyjezdnych, kto koniecznie chce jazdy — nie musi kolejka: „niedźwiedziem“ można też.

Raz widziałem taki obrazek: Lipki, piękny słoneczny dzień, młody, a już starozakonny „lejkarz“ trzaska, aż hej, hej, oczywiście współ-żadaków, bo po Lipkach przeważa ta rasa; „niedź- wiedz“ pracuje w pocie czoła, obejmu- jąc wonne i grubne Rebeki, wtem z za wżgórza miga znana czapka z okutym daszkiem — kuzyn arabów „wieje“, ile pary w nogach, a „niedźwiedź“ — rechocze z uciechy. Całkiem zrozu- miałe, że „bydlę“ przecież nie może zrozumieć zawyłych przepisów o pa- tentach itp. To też został w spokoju.

W zimie przy śniegu można robić polarną atmosferę „niedźwiedziem“, ale w lecie?! Radziłem jednemu osła, bo to będzie „gościom“ przypominać ojczyznę, ale mi odpowiedział, że i w Palestynie teraz niema osłów...

A u nas?!...

J. P.

## Na rzecz Żydów w Przytyku

Warszawa. (Tel. wł.). Jak dono- si Żydowska Agencja Telegraficzna, a- merykański komitet niesienia pomocy Żydom w Polsce zawiadomił tę agen- cję, że „przekazał drogą telegraficzną na adres sen. Schorra 5.000 zł na rzecz ofiar w Przytyku“.

## Zjazd dowborczyków

Warszawa. (Tel. wł.) Podczas niedzielnego zjazdu dowborczyków po nabożeństwie w katedrze św. Jana od- był się na Rynku Starego Miasta ra- port członków stowarzyszenia, który przyjął dowódca 1 dywizji, gen. Osta- powicz. Następnie wszyscy pomasz- rowali na Wybrzeże Kościuszkowskie, gdzie złożyli wieniec pod pomnikiem dowborczyków.

W południe, w lokalu Tow. Wio- ślarskiego, odbyła się uroczysta aka- demja, na której przemawiał gen. Dowbór-Muśnicki. (w)















# Na tronie ze złota i kości słoniowej

## Święto Dessara w Indjach jest jakby bajką z „Tysiąca i jednej nocy”

Nigdzie może niema tak wielkich, różnic społecznych, jak w Indjach angielskich.

Obok najczarniejszej nędzy pogardzanych parjasów, widzi się przepychy zadowolony z wszystkiego co możemy sobie wyobrazić. W okolicach zamieszkałych przez ludność przymierającą, często głodem, gnieździących się w nędznych bylejak, sklepanych barakach, wznoszą się wspaniałe budowle świątyni, gdzie królują rozmaici

**bogowie, ulani często ze szczerzego złota i przyozdobieni drogiemi kamieniami.**

Lub też przepyszne pałace maharadzów, otoczone cudownymi ogrodami, w których tryskają zachwycające fontanny i gdzie przechadzają się małżonki władcy.

Jednym z takich luksusowych pałaców, jest siedziba maharadzy księstwa Mysoru, wybudowany w stylu indomauretańskim. Zielone marmury, czerwone i czarne porfiry były głównym materiałem, z którego najwybitniejsi architekci wzniesli pałac. Ściany sal są wyłożone mozaikami ze srebra, złota, kości słoniowej i najkosztowniejzych gatunków drzewa.

Cała sala tronowa przybrana jest mnóstwem rzeźb przedstawiających legendarne sceny z życia bogów. Ciemno-czerwone, bezcenne dywany zaścieniają marmurowe posadzki.

**W głębi sali mieści się szczerozłoty tron, na którym zasiada maharadza podczas wielkich uroczystości.**

Tron jest wykuty ze złota i wykładany kością słoniową. U stóp jego stoją postacie kobiece, również kute ze złota. Sam stolec jest z sztykretu i kości słoniowej. W maszywnem, złotem obramowaniu, wyryto od wschodu słońce, od zachodu pieszych wojowników, od południa rumaki bojowe, a od północy wozy wojenne. Na wschodniej stronie wyobrażony jest główny bóg — Brahma, od północy Shiwa, a Wisznu w samym środku tronu. Po czterech rogach stoją złote potwory, zwane Sarbhas, cztery lwy, konie i labędzie. Po nad nimi zaś unoszą się regenci, czyli duchy czterech stron świata.

**Baldachim jest również wykonany ze złota a frezdlą jego z pereł.**

Nad baldachimem fruwa złoty ptak, wysadzany klejnotami. Jest on wyobrażeniem mitycznego ptaka „Humy”, który jakoby wciąż unosi się nad światem i nigdy nie spocznie. Na czyją głowę padnie cień jego skrzydeł — ten dźwiga koronę.

**Wspaniałe wrażenie robi pałac podczas uroczystości zwanej Dessara,** obchodzonej w październiku.

Pałac robi czarodziejskie wrażenie w czasie uroczystości, a zwłaszcza w noc Dessara. Jest on wtedy jedną koronką ognia. Szopy światła buchają z arkad i luków, fontanny ognia tryskają ku niebu. Sala tronowa tonie w kwiatach, mieni się od barw i świateł i błyszczy klejnotami uczestników.

Cały przepych Wschodu skupia się wtedy w tych murach i

**stwarza bajkę z „Tysiąca i jednej Nocy”**

Święto Dessara, trwa dziewięć dni i dziewięć nocy. Program jest bardzo urozmaicony, pomijając już rewje wojskowe, ognie bengalskie, fajerwerki, salwy honorowe, bale i zabawy.

Dessara rozpoczyna się odmawianiem strof Weddów, poczem następuje oddanie czei Ganeszowi.

Ganesz jest duchem opiekuńczym. Od niego to wywodzą się święte słonie. Dzieje jego są dramatyczne. Podanie głosi, że bóg Shiwa był nadwyraz zapalczywy, żona zaś jego wstydlwa i uparta. Pewnego dnia wracał Shiwa z łowów i

**zastał swa małżonkę w łazience, drzwi jej były zamknięte.**

Rozgniewał się bóg i kazał wiernej karlicy, czuwającej przed drzwiami natychmiast je otworzyć. Zaufana służka, nie bacząc na groźną jej karę, potrzasała tylko milcząco głową. — Rozkaz jej pani, nie

wpuszczania nikogo był dla niej święty. Shiwa rozprawił się krótko z oporną: — błysk miecza, zdławiony krzyk i odrębana głowa potoczyła się po ziemi. W tej samej chwili wybiegła z łazienki bogini. Na widok ulubionej karlicy bez głowy, zalała się łzami i wybuchnęła oburzeniem. Zapowiedziała mężowi, że ten nie zbliży się do niej, dopóki karlicy nie przywoła do życia. Nie było to trudne dla wszechpotężnego Shiwy, jednym tchnieniem ożywił martwe ciało.

**lecz jakże wyglądał korpus bez głowy?**

Okropnie! Bogini nie chciała nawet nań patrzeć. Głowa zaś potoczyła się tak daleko, iż nie można jej było wogóle odnaleźć. Strapiony Shiwa poradził sobie jednak niegorzej. Zamiast głowy kobiety osadził na szyi karlicy głowę i słonia i tak powstał Ganesz.

W święto Dessara



Eskaдры amerykańskich samolotów wojskowych, stacjonowanych nad Oceanem Spokojnym, gotowe są każdej chwili do odparcia ataku floty japońskiej.

## 100 tys. marek w brzuchu pacjenta

### Jak Niemcy przemycają walutę zagranicę

Niemcy kontrolują prawie wszystkie wysyłki pocztowe, idące z granicę. Przesyłki te otwiera się, a następnie zalepia żółtym znaczkiem z napisem: „Otwarto przez urząd celny dla kontroli dewizowej”. Nie otwiera się oczywiście wszystkich przesyłek, lecz tylko podejrzane, ale podejrzany jest dzisiaj każdy list, wychodzący z Niemiec. Lecz mimo tej ścisłej kontroli jest przecież na wszystko sposób. Pomysłowość ludzka w tym względzie jest poprostu niewyczerpana, jak tego dowodzi następujący przykład.

Pewien Niemiec, mieszkający w Szwajcarii, a chcący wycofać 100 tys. marek, które posiadał w Niemczech, wpadł na następujący pomysł: Wysłał on do jednej z czołowych gazet Rzeszy ogłoszenie, w którym poszukuje się zdolnych i dobrze płatnych podróżujących na Szwajcarię. Oferty skierowane do biura ogłoszeń, które ekspedjowało jego ogłoszenie i poprosił, żeby biuro wszystkie oferty, jakie wpłynęły, zabrało od ekspedycji owego pisma. Pismo monachijskie włożyło wszystkie 124 oferty, które wpłynęły pod odnośną szyfrą, do wielkiej koperty firmowej z Hakenkreuzem i wysłało je do biura anonsów w Zurychu. Listy wielkiego tego dziennika są zupełnie niepodejrzane, a żaden urzędnik nie wpadłby na pomysł otwierać je w celu kontroli dewizowej. W ten sposób pomysłowy Niemiec zdołał obejść niemieckie ograniczenia dewizowe.

Inny, niemniej ciekawy wypadek, zdarzył się również na granicy niemiecko-szwajcarskiej. Pewien gruby pasażer, który co dwa lub trzy miesiące rzekomo dla poratowania zdrowia przejeżdżał przez granicę szwajcarską, zwrócił był już dawno uwagę urzędników niemieckich, wykonujących kontrolę dewizową. Podróżował on zawsze w przedziale pierwszej klasy, obandażowany i beznamiętny, w towarzystwie dystyngowanej pielęgniarki. Ale urzędnicy wiedzą, że i pod bandażami przewozić można pieniądze. Razu pewnego więc urzędnicy weszli do jego przedziału i kazali mu wysiąść razem z pielęgniarką dla dokonania rewizji osobistej. Pasażer zgo-

oddają powszechną część Ganeszowi!

Zaraz potem następuje nabożeństwo na chwałę bogini Chamundi, następnie odbywa się namaszczenie olejem. W ślad za tem idzie ceremonia zawiązywania przez Maharadzę świętego sznura na swej prawej dłoni na znak, iż przez cały czas trwania Dessara będzie się wiernie stosował do religijnych i zwyczajowych przepisów. Sznura tego nie zdejmuje Maharadza z ręki przez dziewięć dni i dziewięć nocy.

Po tych wstępnych obrzędach, następuje główna część uroczystości, a mianowicie

**hołd w sali tronowej.**

Rozpoczyna go Maharadza ofiarą religijną, połączoną z inwokacją do Surji, bogasłońca.

Po oddaniu czei tronowi, władca zasiada na nim, a przed tronem stawiają święty miecz, przed którym również ukorzył

się monarcha. W święto Dessara, każdy składa hołd symbolom swego stanowiska i pracy: Maharadza — tronowi i mieczowi, bramin — świętym księgom, dziecko — elementarzowi, zamiatacze — miotłom.

Przed Maharadzą przechodzi najpierw, orszak braminów, a potem wysokich urzędników państwowych z Dewanem i dowódcą sił zbrojnych na czele.

**Wszyscy oni składają władcy ofiary**

przynależne ich kancie a monarcha dotyka je łaskawą dłonią i oddaje swemu skarbnikowi. Ofiary te są nieraz bardzo cenne. Wszystkie bogactwa ziemi, pól, lasów, i wód mysorkich, oraz najwspanialsze dzieła ręk ludzkich składają poddań u stóp tronu.

Ostatnią i może najwspanialszą częścią uroczystości Dessara jest procesja,

**pokłon świętego konia i słonia,**

oraz pobłogosławienie ich przez Maharadzę. Na czele procesu idzie święty koń, z ogonem umalowanym na siedem kolorów tęczy. Ogon ten moczą w farbie na kilka tygodni przedtem. Złota siatka pokrywa rumaka od stóp do głowy, nagleńniki i nakosniki ma on z purpurowego aksamitu, haftowane złotem, uprzęż wysadzana drogiemi kamieniami. Poprzedza go straż honorowa, a sześciu ludzi prowadzi i przytrzymuje rwącego się rumaka. Za nim kroczy poważnie święty słoń. Jest on przykryty ozdobami od tryby do ogona. Na nogach ma ciężkie złote łańcuchy ze srebrnymi dzwoneczkami. Miejsca na ciele, gdzie niema ozdób, pokryte są grubą pozłotką i wymalowane w różno-barwne kwiaty. Czerwone i złote arabeski zdobią trybę.

**Po bokach słonia idą Bhalawallasowie** niosąc miedziane dzidy, zakończone buńczukami.

Za nim kroczy dwudziestu ludzi z insygniami państwa na srebrnych kijach. Ponad nimi wznosi się najwyższy emblemat państwa: dwugłowy orzeł, trzymający w każdym ze swych szponów słonia. Pod temi insygniami walczyły zdawien dawna wojska mysorskie, — pod temi insygniami wdowy panujących ginęły na stosie.

dził się milcząco, zato pielęgniarka protestowała jak najenergiczniej, dowodząc, że nie można zdejmować bandaży po ciężkiej operacji brzucha, w dodatku bez lekarza i aseptycznych opatrunków. Lecz wszystkie protesty na nic się nie zdały, a jedyną koncesją było telefoniczne zawezwanie lekarza gminnego. Pociąg tymczasem dawno był odjechał. Jaką była jednakże konsternacja urzędników celnych, kiedy po zdjęciu bandaży pojawiła się świeża blizna operacyjna. Urzędnicy przetrząsali jak najusilniej pacjenta, a pielęgniarka nieomieszkała dać upust swemu oburzeniu. W następnym pociągu opróżniono telegraficznie przedział pierwszej klasy dla obojga pasażerów, którzy jeszcze tego samego dnia wieczorem przybyli do klini-

ki w Genewie. Sala operacyjna była już zamówiona, wszystko było przygotowane, lekarz otrzymał odpowiednie instrukcje. Operacja nie była trudna. Przecięto skórę na brzuchu, a z pod niej wydobyto torebkę z aseptycznego materiału gumowego, w której znajdowało się 100 tys. marek! Zabieg odbył się bardzo sprawnie, gdyż była to ośma z rzędu operacja, dokonana na tym pacjencie.

Niemasz to jak pomysłowość. WiP

**Wszystko dobrze**

— Maż pani udał się podobno w objazd kraju na motocyklu. Ma pani od niego wiadomości?

— A tak, już dostałam dwa listy: jeden z aresztu, a drugi ze szpitala.

**W REUMATYZMIE**

artretyzmie, podagrze, grypie i przeziębieniu stosuje się przyjmowanie 2-3 tabletek Togalu 3-4 razy dziennie. Togal jest środkiem przeciwbólowym i przeciwgorączkowym.